

CZY PIOTR DAMIANI SIĘ POMYLILI?

Błogosławiony mnich Bonifacy

W *Żywocie świętego Romualda* Piotr Damiani przedstawił historię mnicha Bonifacego: „Poza bytowanie tych wszystkich znacznie dalej wykraczał sposób życia błogosławionego Bonifacego. Był on bądź co bądź krewnym króla i to tak drogim, że król nie zwracał się do niego inaczej jak «ducho moja». Był bardzo wykształcony w zakresie sztuk wyzwolonych, a w szczególności był uznanym śpiewakiem. On to, gdy był w kaplicy królewskiej, widząc kościół poświęcony starożytnemu męczennikowi Bonifacemu, zaraz przykładem swego imiennika powołany do pragnienia pozostania męczennikiem, powiada: «I ja nazywam się Bonifacy. Dlaczego również nie powinienem być męczennikiem za Chrystusa?». Następnie już wtedy, gdy został mnichem, tak bardzo ograniczył przyjmowanie pokarmów, że często jadł w ciągu tygodnia tylko w niedzielę i jedynie w czwartek. Niekiedy zaś, spostrzegłszy czy to gęstwiny pokrzyw, czy też krzewów ciernistych, rzucał się w nią i tarzał. Stąd, gdy pewien brat przyłapał go kiedyś, mówiąc: «Obludniku, dlaczego czynisz to publicznie dla zyskiwania rozgłosu?», to tylko odpowiedział: «Twoim wzorem niech będą wyznawcy, moim niech będą męczennicy». Gdy zaś w trakcie długiego okresu życia pustelniczego przygotował się do głoszenia słowa Bożego, podążył do Rzymu i przyjął sakrę arcybiskupią od Stolicy Apostolskiej. Opowiedział mi pewien stary mnich, który mu towarzyszył w drodze z Rawnenny, że mąż czcigodny wraz z towarzyszami odbył całą podróż pieszo. Ustawicznie śpiewał. Szedł zawsze boso i znacznie pozostałych wyprzedzał. Ze względu na trud związany z podróżą jadł codziennie, lecz w poszczególne dni korzystał z połowy racji pożywienia i wody. W dni świąteczne, pozostając bez pokarmu płynnego, dodawał do codziennej strawy jakiegokolwiek owoce lub korzonki traw.

Gdy zaś został wyświęcony, codziennie zachowywał w liturgii godzin kanonicznych na równi porządek mniszy i kanoniczny. Gdy zaś wyruszał na tereny pozaitalskie, używał konia. Jednakowoż czcigodny kapłan, jak mówi się, zawsze z odsłoniętymi goleniami i boso tak dalece znosił trudny do wytrzymania ziąb bardzo chłodnej krainy, iż przy zsiadaniu z konia prawie nie mógł uwolnić nogi przymarzniętej do strzemienia, o ile nie użyto ciepłej wody.

Przybywszy na koniec do pogan, zaczął z tak wielką wytrwałością, pochodzącą z palającego serca, głosić słowo Boże, iż nikt nie miał wątpliwości, że święty mąż pragnie męczeństwa. Owi zaś z obawy, by również im nie przydarzyło się podobnie jak po męczeńskiej śmierci błogosławionego Wojciecha, gdy z powodu sławnych cudownych znaków nawróciło się wielu Sklawonów, przez długi czas, powodowani chytrą przebiegłością, nie tykają go. Pragnącego umrzeć, okrutnie oszczędzają bez chęci zabijania.

Gdy mąż czcigodny zjawił się u króla Russów i odważnie przykładał się do głoszenia słowa Bożego, król, widząc go odzianego w brudne szaty, pokazującego się boso, sądził, że święty mąż głosi takie rzeczy nie z powodu uczucia religijnego, lecz raczej dla zgromadzenia pieniędzy. Przyrzekł więc mu, że jeśli odstąpiłby od tego rodzaju próżności, on sam ubóstwo jego wzbogaci wszelkimi dobrami. Bonifacy zaraz przeto bezzwłocznie wraca do kwatery, odziewa się stosownie najcenniejszymi biskupimi ozdobami i tak powtórnie stawia się w pałacu królewskim. Król, widząc go strojonego w tego rodzaju wspaniałe szaty, rzecze: «Teraz wiemy, że do czezej wiedzy przywiodła cię nie potrzeba płynąca z ubóstwa, ale nieznanomość prawdy. Wszelako jeśli chcesz, by uznawano za prawdziwe to, co głosisz, niech zostaną wzniesione bardzo blisko siebie dwa wysokie stosy drewna. Gdy one będą płonąć od podłożonego ognia tak, że tworzyć będą jakby jeden stos, przejdź przez środek. Jeżeli poniesiesz jakąkolwiek szkodę, oddamy cię płomieniom. Jeżeli zaś, co jest nie do wiary, nie poniesiesz uszczerbku, wszyscy uwierzemy twemu Bogu bez jakiegokolwiek trudności».

Gdy taki układ spodobał się nie tylko Bonifacemu, lecz także wszystkim obecnym poganom, tenże Bonifacy ubrany tak, jakby zamierzał odprawiać uroczystą liturgię mszy św., po okadzeniu i pokropieniu ognia ze wszystkich stron święconą wodą, wszedł w syczące kule płomieni i wyszedł nienaruszony, bez spalonego bodaj najmniejszego

włosa na głowie. Wtedy król i pozostali uczestnicy widowiska gromadnie rzucają się do stóp czcigodnego męża, proszą ze łzami o łaskawość, bardzo natarczywie domagają się chrztu. Zaczęło się zbiegać do chrztu tak wielkie mnóstwo pogan, iż skutkiem tego święty mąż udał się nad pewne rozległe jezioro i tu, korzystając z obfitości wody, chrzczył lud. Władca zaś postanowił, iż pozostawiając królestwo synowi, w żaden sposób nie odstąpi od Bonifacego do końca swego życia. Mieszkającego zaś wspólnie z nim brata, odmawiającego przyjęcia wiary, osobiście zgładził w czasie nieobecności Bonifacego.

Inny zaś brat, który mieszkał gdzie indziej, nie chciał wnet słuchać tego, co mówił mąż czcigodny, gdy do niego przybył. Pałając wszelako do niego ogromnym gniewem, po nawróceniu się brata, od razu go pojmał. Następnie z obawy, by mu go żywego władca z rąk nie wyrwał, polecił go ściąć w obecności swojej i niemałej gromady ludzi. Zaiste natychmiast oślepl i takiego wraz z obecnymi doznał odrętwienia, iż nie tylko zaniemówił, nie tylko stracił czucie, nie tylko możliwość jakiegokolwiek poniekąd działania człowieczego, lecz zastygl ze wszystkimi jak nieruchome, stężałe kamienie. Król, słysząc o tym, powalony ogromnym smutkiem, postanawia zgoła nie tylko zabić brata, lecz także wytracić mieczem wszystkich, którzy byli zwolennikami tak wielkiego grzechu. Lecz gdy tam natychmiast przybył, zobaczył ciało męczennika nieopogrzebane oraz brata z pozostałymi ludźmi, stojących bez świadomości w osłupieniu. Wówczas wydało się słuszne jemu oraz jego towarzyszom najpierw pomodlić się, by boskie miłosierdzie zechciało przywrócić im utraconą świadomość. Jeśli zgodziliby się przyjąć wiarę, niechby żyli z darowaną winą za zbrodnię. Gdyby było przeciwnie, niechby zginęli od mieczy mścicieli. Gdy król wraz z innymi chrześcijanami przez dłuższy czas modlił się, nie tylko przytomność odzyskali, lecz nadto wzrosła w nich chęć do natarczywego zabiegania o prawdziwe zbawienie. Natychmiast bowiem z płaczem domagają się pokuty za swą zbrodnię, z wielką żwawością przyjmują chrzest, także nad ciałem błogosławionego męczennika wznoszą świątynię.

Doprawdy, gdybym usiłował przedstawić wszystkie wyniki z cnót tego zadziwiającego człowieka dary, o których można opowiadać zgodnie z prawdą, być może zabrakłoby daru opowiadania, choć starczyłoby treści. W sytuacji, gdy przymioty Bonifacego wymagałyby osobnego odnotowania, staramy się jednak tutaj o nim i innych uczniach

Romualda opowiadać jak najchlubniej, abyśmy mogli wykazać, jak wielkiego, jak sławnego mieli nauczyciela. Ponieważ wtedy, gdy wspaniałość uczniów staje się wiadoma wiernym, o wielkości nauczyciela świadczy szkoła, którą kierował”¹.

Święty Piotr Damiani w swym tekście używa imienia „Bonifacy”. W *Annales Quedlinburgenses* czy *Annales Magdeburgenses* można znaleźć informację, iż było to drugie imię grafa z Kwerfurtu². Wydaje się, że imienia „Bonifacy” Brunon zaczął używać po wstąpieniu do klasztoru na Awentynie. W każdym razie we wspólnocie uczniów świętego Romualda był znany raczej pod tym drugim imieniem. Autorzy nieznający zapisów z saskich roczników zaczęli traktować Brunona i Bonifacego jako dwie różne postaci. Tak też sprawę przedstawiono w oficjalnym kościelnym wykazie świętych męczenników, czyli *Martyrologium Romanum*³. I dopiero gdy na przełomie wieków XVII i XVIII

¹ P. Damiani, *Żywoł Św. Romualda*, tł. Andrzej Obrębski [dalej: ŻR], <http://www.kki.pl/pioint/przemysl/dzieje/bruno/damiani.html> [dostęp 12.07.2013]. Zob. też: P. Damiani, *Vita beati Romualdi*, oprac. Giovanni Tabacco, Rzym 1957 [dalej: VR], [www.uan.it/Alim/Letteratura.nsf/\(volumiID\)/C7975424151FCA74C1256D7700784A36?opendocument](http://www.uan.it/Alim/Letteratura.nsf/(volumiID)/C7975424151FCA74C1256D7700784A36?opendocument) [dostęp 12.07.2013]; Petr Damiani, *Žitie sv. Romualda, avvy i spovednika, osnovatela Kamal'dolenskoj kongregacii, ordena sv. Benedikta* (fragm.) [dalej: Žitie], http://krotov.info/acts/09/dam/pamyatniki_65.htm [dostęp 23.08.2013]; Peter Damian, *Life of St. Romuald of Ravenna*, tł. Henrietta Leyser, [w:] *Medieval Hagiography. An Anthology*, red. Thomas Head, Nowy Jork 2001, s. 297-316 [dalej: LR], http://books.google.pl/books?id=kDD_0GzLYkC&pg=PA295&lpg=PA295&dq=peter+damian+life+of+romuald&source=bl&ots=Y9vPm5vvOb&sig=AjBw3ze14cyO8MTc4tHMIGqpa9k&hl=pl&sa=X&ei=6vpaUYOph507m9aB4Ak&ved=0CDI06AEwAO#v=onepage&q=petei%20damian%20life%20of%20romuald&f=false [dostęp 12.07.2013].

² Zob.: *Annales Quedlinburgenses*, red. M. Giese, Hanower 2004 [dalej: AQ], s. 527, http://www.dmgh.de/de/fs2/object/goToPage/bsb00000719.html?pageNo=527&sortIndex=010%3A070%3A0072%3A010%3A00%3A00&sort=score&order=desc&context=annales+quedlinburg&hl=false&fulltext=annales+quedlinburg&person_stu=%7BGiese%2C+Martina%7D [dostęp 09.08.2013]; *Annales Magdeburgenses*, MGH SS, t. XVI, red. G. H. Pertz, Hanower 1859 [dalej: AM], s. 164, http://www.dmgh.de/de/fs2/object/display/bsb00000943_00173.html?contextType=scan&sortIndex=010%3A050%3A0016%3A010%3A00%3A00&contextSort=sortKey&contextOrder=descending&zoom=0.75&context=brun [dostęp 11.08.2013].

³ *Martyrologium Romanum*, Rzym 1583, s. 105 [Bonifacy, 19 czerwca], s. 184 [Brunon, 15 października], http://books.google.pl/books?id=TizqJzOdw5UC&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs_ge_summary_r&cad=0#v=onepage&q=Bonifacius&f=false [dostęp 12.07.2013].

wcześniej wymienione roczniki ukazały się drukiem i były dostępne większej liczbie czytelników, pomyłkę sprostowano⁴. Pierwszy zrobił to francuski mnich Jean Mabillon (1632-1707), a nieco później temat rozwinął bollandysta Conrad Janning (1650-1723)⁵.

Jednak w tekście Piotra Damianiego to nie imię świętego misjonarza stanowi największy problem. Nawet nie ta próba ognia, bo o czymś podobnym wspominają chociażby żywoty świętego Ottona z Bambergu (ok. 1060-1139)⁶. Najwięcej kontrowersji powstało w związku z wyrażeniem „ad regem Russorum” (do króla Rusów). Myślę, że warto poświęcić trochę uwagi tej sprawie, gdyż utwór Piotra Damianiego często był cytowany, wykorzystywany przy redakcji różnych tekstów o Romualdzie oraz jego uczniach i raczej wpłynął na to, że nazwano Bonifacego arcybiskupem i apostołem Rusów.

P – jak pomyłka redaktorska?

Ruś i Rusowie zazwyczaj nie pasują historykom do ich koncepcji. Wiele osób zajmujących się średniowieczem twierdzi, iż Piotr Damiani, pisząc „Russorum”, po prostu się pomylił, że w tekście powinno być „Prussorum”. Dlaczego? Bo Brunon z Kwerfurtu nie mógł podejmować

⁴ Oba roczniki wydał G. W. Leibniz. Zob.: *Chronographus Saxo*, [w:] *Godefridi Gvilielmi Leibnitii Accssiones historiae*, t. I, Lipsk 1698, s. 220-221; http://books.google.pl/books?id=L9oBAAAAYAAJ&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs_ge_summary_r&cad=0#v=onepage&q=Bruno&f=false [dostęp 12.07.2013]; *Chronicon Saxonum Quedlinburgense*, [w:] *Scriptores rerum Brunsvicensium*, t. II, Hanower 1710, s. 287; http://books.google.pl/books?id=9gdFAAAAcAAJ&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs_ge_summary_r&cad=0#v=onepage&q&f=false [dostęp 12.07.2013].

⁵ Zob.: *Annales Ordinis s. Benedicti*, red. J. Mabillon, t. IV, Paryż 1707, s. 209; http://books.google.pl/books?id=zUKsksBeExgC&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs_ge_summary_r&cad=0#v=onepage&q=Bruno%20alio%20nomine&f=false [dostęp 12.07.2013]; C. Janning, *De eodem s. Bonifacio martyre*, [w:] *Acta Sanctorum Junii*, red. C. Janning, t. VI, cz. 1, Antwerpia 1715, s. 217-223; <http://books.google.pl/books?id=hbxIAAAAcAAJ&pg=PA282&dq=Acta+sanctorum,+Junii,+t.+VI+1715&hl=pl&sa=X&ei=srr4TrvYBMLmtObi-r3MDw&ved=0CEAO6AEwAw#v=onepage&q=Bonifacio%20Martyre&f=false> [dostęp 12.07.2013].

⁶ Autor jednego z żywotów Ottona za cud uważa nagłe ugaśnięcie ognia na dachu kościoła oraz ocalenie wizerunku Zbawiciela, za Bożą karę natomiast – spalenie zbiorów pewnego człowieka, który w święto św. Wawrzyńca żął na polu. W innym żywocie mówi się o próbie ognia, której chciał się poddać biskup Bernard. Zob.: *Pomorze Zachodnie w żywotach Ottona*, Warszawa 1979, s. 106-108, 135, 148.

pracy misyjnej na Rusi. A dlaczego nie mógł? Bo Ruś od 988 roku była krajem chrześcijańskim, a poza tym łacinnik nie miał prawa wchodzić w kompetencje ruskich władcyków, którzy podlegali patriarche Konstantynopola. Poza tym Piotr Damiani mógł przeoczyć jakąś literę. Wystarczy więc w jego tekście dopisać jedno „P” i wszystko ułoży się w logiczną całość.

Otóż nie, nie ułoży się. Dlaczego?

Z tekstu Damianiego wynika, że nie chodzi o zwykłą pomyłkę redakcyjną (mam na myśli opuszczenie jednego „P” w cytowanym wcześniej fragmencie żywotu Romualda). W innym miejscu Damiani pisze: „Romualdus igitur cum eo quem prediximus Tammo **et cum Bonifatio viro clarissimo, quem nunc felicissimum martirem se habere Russiana gloriatur ecclesia** [B.D.], et cum aliis conversis Teutonibus a Tiburis oppido ad monasterium sancti Benedicti, quod in Cassino constitutum est monte, devenit”⁷. Andrzej Obrębski podkreślony przeze mnie fragment przetłumaczył następująco: „i z bardzo sławnym mężem Bonifacym, którym jako swoim najszcześniejszym męczennikiem szczyli się Kościół”⁸. Zaniepokojona brakiem w polskiej wersji przymiotnika „Russiana” sprawdziłam wcześniejsze wydania żywotu Romualda i poszukałam przekładów na inne języki nowożytnie. I co się okazało? Po pierwsze, wcześniejsze wydania tekstu Damianiego (np. Suriusa i bollandystów) też zawierają wyrażenie „Russiana gloriatur ecclesia”⁹. Po drugie, tłumaczenia na języki nowożytnie. Rosyjska wersja brzmi: „i Bonifaciem, slavnejsim mužem, ktorogo nyne cerkov' Russov ćtit kak blażennogo mućenika”, a angielska: „and by

⁷ VR 26.

⁸ ŻR.

⁹ Zob.: *De s. Romualdo abbate, Prologus beati Petri Damiani in vitam sancti Romualdi*, red. L. S u r i u s , [w:] *De probatis sanctorum historiis*, t. III, Kolonia 1572, s. 715, <http://books.google.pl/books?id=mO5LgEvDC1oC&pg=PR2&dq=De+probatis+sanctorum+historiis+tomus+teitius&hl=pl&sa=X&ei=tmj4TufXO8PfgaesbgV&ved=0CF4Q6AEwBw#v=onepage&q=Romualdo&f=false> [dostęp 13.07.2013]; *Acta s. Brunonis Bonifacii m. Ex Chronico Dietmari et Vita s. Romualdi*, red. C. J a n n i n g , [w:] *Acta Sanctorum Junii*, t. VI, cz. 1, Antwerpia 1715, s. 223, <http://books.google.pl/books?id=hbXIAAAAcAAJ&pg=PA282&dq=Acta+sanctorum,+Junii,+t.+VI+1715&hl=pl&sa=X&ei=srr4TrvYBMLmtQbi-r3MDw&ved=0CEAQ6AEwAw#v=onepage&q=Brunonis%20Bonifacii&f=false> [dostęp 13.07.2013].

a very famous man called Boniface – whom the **Russian** [B.D.] Church is now proud to claim as a most glorious martyr”¹⁰. Zatem śmiało należy stwierdzić, iż polskie tłumaczenie jest jednocześnie interpretacją pomijającą niewygodny element. Gwoli ścisłości dodam, iż Piotr Skarga (1536-1612), redagując żywot Bonifacego, ucznia Romualda, ten „ruski” przymiotnik zachował¹¹. Zakładanie, iż w wyrażeniu „Russiana gloriatur ecclesia” Piotr Damiani też się pomylił, opuszczając literę „P”, jest jakąś niedorzecznością. Kto bowiem słyszał o **pruskim** Kościele istniejącym w XI wieku?

Jeśli więc Piotr Damiani nie opuścił przypadkowo litery „P”, to jak wyjaśnić ten „ruski Kościół” i „króla Rusów”?

Ruś – co to takiego?

W tym miejscu nie uciekniemy od pytania, co właściwie mamy na myśli, mówiąc „Ruś”. Gdzie leżała Ruś? Jak funkcjonowało to państwo?

Gdy mówimy o Rusi sprzed tysiąca lat, zazwyczaj dodajemy przymiotnik „kijowska”. Przyszycieliśmy się do mapek, na których są wyraźne granice z Prusami, Polską, Węgrami, a nawet ziemiami Pieczyngów. Na takich mapkach mamy też zaznaczone większe grody: Nowogród, Połock, Turów, Włodzimierz, Perejasław, no i Kijów, oczywiście, bo to stolica. Wyobrażamy sobie, że państwo stanowiło jednolitą całość i to, co zarządził książę w Kijowie, bezwzględnie obowiązywało na całym terytorium.

Są to wyobrażenia dość naiwne

Białoruski historyk Hienadź Sahanowicz (ur. 1961) pisze wprost: „Mniej lub bardziej jednością Ruś była jedynie w sensie państwowo-politycznym, ale istnienie państwa nie zniosło granic plemiennych. Tak więc nawet owej jedności nie należy przeceniać. Jakiś czas temu pisał o tym bardzo obiektywnie rosyjski historyk Wasyl Siergiejewicz [1832-1911 – B.D.]: «Nasze dzieje najdawniejsze nie znają jednego państwa rosyjskiego; mamy wtedy do czynienia z dużą liczbą współ-

¹⁰ *Žitie*, LR, s. 304.

¹¹ P. S k a r g a, *Żywoty Świętych Starego y nowego zakonu, na każdy dzień przez cały Rok*, Kraków 1603, s. 545-546, [obc.opole.pl/dlibra/docmetadata?id=1511&from=publication& \[dostęp 13.07.2013\]](http://obc.opole.pl/dlibra/docmetadata?id=1511&from=publication&[dostęp%2013.07.2013]).

istniejących niewielkich państw»¹². Zacytuję też polskiego historyka i kartografa Karola Buczka (1902-1983). Wprawdzie jego uwagi dotyczą początków Polski i dokumentu *Dagome iudex*, ale mogą one być przydatne w rozważaniach o kraju Włodzimierza. W pracy *Pierwsze biskupstwa polskie* Karol Buczek pisze: „Na pierwszy rzut oka może wydać się niezrozumiałe, dlaczego książę polski darował Stolicy Apostolskiej nie *tout court* swoje państwo, lecz po pierwsze «całe państwo gnieźnieńskie» i po drugie «wszystkie jego przyległości»; zwrot bowiem *cum omnibus suis pertinentiis* wygląda w tym ujęciu równie niejasno, jak i w dawniejszym. Przyczyną tego jest fakt, że strukturę Mieszkowego państwa wyobrażamy sobie na dzisiejszą modłę, gdy tymczasem on sam mógł śmiało odróżnić swoją ojcowiznę, **właściwe** swoje «państwo», od ziem do niego przyłączonych»¹³. I coś o granicach: „Opisowi granic z wieku X nie można stawiać wielkich wymagań, zwłaszcza że granice ginęły wtedy z reguły niemal w olbrzymich puszczech»¹⁴. Niektórzy historycy, jak np. Stefan Maria Kuczyński (1904-1985), mówią wprost o istnieniu tysiąc lat temu pasów ziem niczyjej: „(...), a na północ od Narwi, między Narwią, Biebrzą, Niemnem i Świsłoczą rozciągała się puszcza graniczna, ziemia niczyja»¹⁵.

Do czego zmierzam? Chodzi mi o to, że Piotr Damiani, pisząc o „królu Rusów”, niekoniecznie miał na myśli Włodzimierza. Fakt, Thietmar, biskup merseburski, wyrażenie „*rex Ruscorum*” stosował, pisząc o Włodzimierzu i o jego następcy Jarosławie¹⁶. Jednak Thietmar o wiele lepiej orientował się w geografii i historii Europy środkowo-wschodniej niż żyjący na południu kontynentu Piotr Damiani z Rawenny. Thietmar na przykład nazywał kraj Bolesława Chrobrego „Polenia”, Damiani zaś „Sclavonia»¹⁷. Thietmar wiedział, że Wojciecha

¹² H. Sahanowicz, *Historia Białorusi. Od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, t. H. Łaszkiewicz, Lublin 2001, s. 39-40.

¹³ K. Buczek, *Pierwsze biskupstwa polskie*, Kraków 1995, s. 40.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ S. M. Kuczyński, *Wschodnia granica państwa polskiego w X wieku (przed rokiem 980)*, [w:] *Początki państwa polskiego. Księga Tysiąclecia*, t. I, Poznań 1962, s. 242.

¹⁶ Zob.: TCH, ks. VII, 72 (52); ks. VII, 65 (48); ks. VIII, 31 (16).

¹⁷ Zob.: TCH, ks. V, 23 (15), ks. VII, 25 (18), ks. VII, 72 (52), ks. VIII, 22; VR 27, 28. Warto przy tym zauważyć, że na przykład dokument wystawiony w Gnieźnie, gdzie miało miejsce słynne spotkanie Ottona III z Bolesławem Chrobrym, opatrzony jest uwagą: „*actum in Sclavania* [B.D.] in civitate Gnesni ubi corpus beati martyris Ad[alberti] re]quiescit”. Zob.: *Diplomata regum et imperatorum Germaniae*,

Adalberta zabili Prusowie, Damiani użył słowa „poganie” (*gentes*)¹⁸. Wydaje się, że obaj pisarze Rusią nazywali ziemie leżące na wschód od kraju Bolesława Chrobrego¹⁹. (Jednak Thietmar wspomina też o „*confinium*” – granicy/sąsiedztwie Prus i Rusi²⁰). Takie postrzeganie krajów słowiańskich przez średniowiecznych pisarzy łacińskojęzycznych raczej nie odbiegało od normy²¹.

A jak przedstawiali swój kraj, swoją historię sami Rusowie? Aby spróbować odpowiedzieć na to pytanie, wypada sięgnąć do ruskich źródeł, a najważniejszym z nich jest *Powieść minionych lat* zredagowana na początku XII wieku przez mnicha Ławry Pieczerskiej w Kijowie, Nestora (ok. 1050-ok. 1114).

W *Powieści minionych lat* czytamy: „Roku 6360 [852], gdy zaczął panować Michał [III, cesarz bizantyński], zaczęła być nazywana ziemia ruska. O tym zaś dowiedzieliśmy się stąd, że za tego cara przychodziła Ruś na Carogród, jak napisano o tym w latopisie greckim”²². I nieco dalej: „Roku 6370 [862]. Wygnali [Słowienie, Krywicze i inne plemiona] Waregów za morze i nie dali im dani, i poczęli sami władać sobą. I nie było u nich sprawiedliwości, i powstał ród przeciwko rodowi, i były u nich zwady, i poczęli wojować sami ze sobą. I rzekli sobie: «Poszukamy sobie kniazia, który by władał nami i sądził wedle prawa». I poszli za morze ku Waregom, ku Rusi. Bowiem tak się zwali ci Waregowie – Rusią, jako się drudzy zowią Szwedami, inni Normanami i Anglami, a jeszcze inni Gotami – tako i ci. Rzekli Rusi

t. II, Hanower 1893, s. 779, MGH DD O II / DD O III, http://www.dmgh.de/de/fs1/object/display/bsb00000443_00805.html?sortIndex=030%3A040%3A0002%3A010%3A00%3A00&sort=score&order=desc&zoom=1.00&context=kaiserurkunden&hl=false&fulltext=kaiserurkunden [dostęp 17.07.2013]. Sam Brunon z Kwerfurtu, pisząc o kraju Bolesława Chrobrego, używał zarówno nazwy „Sclavonia”, „region Sclavorum”, jak i „provincia Polanorum/Polonorum”, „Polanici terrae”. Zob.: BzK VV, 2, s. 35; 10, s. 51; 6, s. 41; 11, s. 54.

¹⁸ Zob.: TCH, ks. IV, 28 (19); VR 27.

¹⁹ Zob.: TCH, ks. VI, 91, ks. VI, 95, ks. VIII 31 (16).

²⁰ TCH, ks. VI, 95, http://www.dmgh.de/de/fs1/object/display/bsb00000689_00443.html?sortIndex=010%3A060%3A0009%3A010%3A00%3A00&zoom=0.75 [dostęp 20.07.2013].

²¹ Por.: J. Karwasińska, *Państwo polskie w przekazach hagiograficznych XI i XII wieku*, [w:] *Początki państwa polskiego. Księga Tysiąclecia*, t. I, Poznań 1962, s. 233-244.

²² *Powieść minionych lat*, [w:] *Kroniki staroruskie*. Wybrał, wstępem i przypisami opatrzył F. Sielicki, t. E. Goranin, F. Sielicki, H. Suszko, Warszawa 1987 [dalej: PML], s. 25.

Czudowie, Słowienie, Krywicze i Wesowie: «Ziemia nasza wielka jest i obfita, a ładu w niej nie ma. Przychodźcie więc rządzić i władać nami». I wybrali się trzej bracia z rodami swoimi, i wzięli ze sobą wszystką Ruś i przyszedli do Słowien najprzód, i siadł najstarszy Ruryk, w Nowogrodzie, a drugi, Sineus, na Białym Jeziorze, a trzeci, Truwor, w Izborsku. I od tych Waregów przezwała się ziemia ruska. (...) Po dwóch zaś latach umarł Sineus i brat jego Truwor. I objął władzę wszystką sam Ruryk, i rozdawał mężom swoim grody – owemu Połock, owemu Rostów, innemu Białe Jezioro. (...) I byli przy nim dwaj mężowie, nie krewni jego, lecz bojarowie, i uprosili go [by ich puścił] do Carogrodu z rodem swoim. I poszli Dnieprem, i przechodząc mimo, ujrzeli na górze gródek. I spytali, mówiąc: «Czyj to gródek?». Tamci zaś rzekli: «Byli trzej bracia, Kij, Szczek i Choryw, którzy zbudowali gródek ten i pomarli, a my, ród ich, siedzimy tu, płacąc dań Chazarom». Askold tedy i Dir zostali w grodzie tym, i zgromadzili mnóstwo Waregów i poczęli władać ziemią polańską. Ruryk zaś w tym czasie władał w Nowogrodzie²³.

Co było dalej? Oddajmy głos kronikarzowi: „Roku 6387 [879]. Umarł Ruryk, przekazawszy władzę Olegowi, będącemu z jego rodu, i oddawszy w jego ręce syna swojego Igora, bo był jeszcze bardzo mały. (...) Roku 6390 [882]. Poszedł Oleg, wzięwszy mnóstwo wojów: Waregów, Czudów, Słowien, Merę, Weś, Krywiczów, i przyszedł do Smoleńska z Krywiczami, i objął władzę w grodzie, i posadził w nim mężów swoich. Stamtąd poszedł w dół i wziął Lubecz, i posadził mężów swoich. I przyszedli ku górcom kijowskim, i dowiedział się Oleg, że Askold i Dir tu władają. (...) Gdy zaś Askold i Dir przyszedli, wyskoczyli wszyscy z łodzi, i rzekł Oleg do Askolda i Dira: «Wy nie jesteście kniaziami ani z rodu kniaziewego, lecz ja jestem kniaziewego rodu», a gdy wyniesiono Igora, rzekł: «A oto syn Ruryka». I zabito Askolda i Dira, odniesiono na górę i pogrzebano. (...) I siadł Oleg, władając w Kijowie, i rzekł Oleg: «To będzie matka grodów ruskich». I byli u niego Waregowie i Słowienie, i inni, i przezwali się [odtąd] Rusią. Ten zaś Oleg począł stawiać grody i ustanowił dań dla Słowien, Krywiczów i Mery, i ustanowił, by dawać dań Waregom z Nowogrodu grzywien trzysta co roku dla pokoju, i dawano ją Waregom do śmierci Jarosława [Mądrego].

²³ PML, s. 26-27.

(...) I władał Oleg Polanami i Drewlanami, i Siewierzanami i Radymi-
czami, a z Uliczami i Tywercami miał wojnę²⁴.

Z powyższych opisów wynika, że nazwą „Ruś” obejmowano kolej-
ne plemiona, wraz z rozszerzaniem się władzy Rurykowiczów coraz
bardziej na południe, aż do Kijowa. Tylko dla porządku dodam, że ta
normańska (wareska) teoria początków Rusi ma od wieków swoich
zwolenników i przeciwników.

Dojdźmy wreszcie wraz z kronikarzem do rządów Włodzimierza:
„Roku 6488 [980]. Przyszedł Włodzimierz z Waregami do Nowogrodu
i rzekł do posadników Jaropełkowych: «Idźcie do brata mojego i po-
wiedzcie mu: ‘Włodzimierz idzie na cię, przygotuj się do bitwy’». I
siadł w Nowogrodzie. I posłał do Rogwołoda do Połocka, mówiąc:
«Chcę pojąć córkę twoją sobie za żonę». (...) W tym zaś czasie chciano
Rognedę wydać za Jaropełka. I przyszedł Włodzimierz do Połocka,
i zabił Rogwołoda i synów jego dwóch, a córkę jego pojął za żonę.
I poszedł na Jaropełka. I przyszedł Włodzimierz do Kijowa z wojskiem
mnogim, i nie mógł Jaropełk wyjść mu naprzeciw, i zamknął się w Kijo-
wie z ludźmi swoimi i z Błudem [wojewodą]. (...) Tak też i Błud zdradził
kniazia swojego. (...) I przyszedł Jaropełk do Włodzimierza, gdy zaś
wchodził we drzwi, podnieśli go dwaj Waregowie mieczami pod pachy.
Błud zaś zamknął drzwi i nie dał przez nie wejść swoim. I tak zabity
został Jaropełk. (...) Włodzimierz zaś zaczął żyć z żoną bratnią, Gre-
czynką, a była ona brzemienną, od niej to urodził się Światopełk²⁵.

A teraz trochę o wyprawach Włodzimierza: „Roku 6489 [981].
Poszedł Włodzimierz ku Lachom i zajął grody ich, Przemyśl, Czer-
wień i inne grody, które są i do dziś dnia pod Rusią. Tegoż roku
i Wiatyczów zwyciężył i nałożył na nich dań od pługa, jaką i ojciec
jego brał. Roku 6490 [982]. Wszczęli wojnę Wiatycze, i poszedł na
nich Włodzimierz, i zwyciężył ich powtórnie. Roku 6491 [983]. Po-
szedł Włodzimierz na Jaćwingów, i zwyciężył Jaćwingów, i wziął
ziemię ich²⁶. I jeszcze o rządach kniazia: „Roku 6522 [1014]. Gdy
Jarosław [syn Włodzimierza] był w Nowogrodzie, płacił dań Kijowo-
wi dwa tysiące grzywien od roku do roku, a tysiąc w Nowogrodzie
dworzanom rozdawał. I tak dawali wszyscy posadnicy nowogrodzcy,

²⁴ PML, s. 28-29.

²⁵ PML, s. 53-55.

²⁶ PML, s. 57.

a Jarosław tego [ostatnio] nie dawał do Kijowa ojcu swojemu. I rzekł Włodzimierz: «Trzebiecie drogi i moście mosty», chciał bowiem iść na Jarosława, na syna swojego, lecz zaniemógł²⁷.

Po co przytoczyłam te dość obszerne fragmenty *Powieści minionych lat*? Bo jasno z nich wynika, że: 1) granice krajów rządzonych przez kolejnych władców z rodu Ruryka nie były stałe i zmieniały się w zależności od wyników wypraw wojennych, 2) niektóre plemiona (np. Wiatyczów) trzeba było podbijać kilkakrotnie, powtarzać wcześniej nałożone zobowiązania, 3) jeden książę, nawet najbardziej wojowniczy i przebiegły, nie był w stanie zadbać o bezpieczeństwo całego obszaru, z którego ściągał daninę, dlatego w ważniejszych grodach obsadzał członków swojej rodziny, 4) na porządku dziennym były walki między braćmi, a nawet między synem i ojcem, 5) w pewnym okresie Włodzimierz miał w posiadaniu ziemię Jaćwingów.

Jeśli weźmiemy pod uwagę powyższe kwestie, ze szczególnym uwzględnieniem tej ostatniej, Brunon z Kwerfurtu nauczający na Rusi w roku 1009 przestanie być hipotezą przypisywaną gatunkowi literackiemu zwanemu baśnią.

Jaką wiarę przyjęła Ruś?

Zastanawiając się nad prawdopodobieństwem prowadzenia przez Brunona z Kwerfurtu misji na Rusi, trzeba jeszcze spróbować określić, nazwijmy to, stopień schrytjanizowania kraju na początku XI stulecia. Czy w czasach Włodzimierza Wielkiego można było spotkać na Rusi jakiegoś nieochrzczonego księcia? I w ogóle, jak to było z początkami chrześcijaństwa w tym kraju? Nie da się również uciec od tematu kościelnej jedności.

Najpierw trzeba stwierdzić, że inaczej rzecz ujmują historycy prawosławni, a inaczej katolicy. Prawosławni, oczywiście, podkreślają związki z Konstantynopolem, nie z Rzymem. Katolicy szukają śladów działalności duchownych łacińskich. Obie strony (prawosławna i katolicka) zakładają odwieczną niechęć (żeby nie powiedzieć: wrogość) wyznawców obu odłamów chrześcijaństwa. Czy rzeczywiście tak było? Czy nie przenosimy na XI stulecie tego, co, niestety, stało się w wiekach późniejszych?

Na początku XI wieku Kościół nie był podzielony. Nawet rok 1054 nie stanowi daty zerwania łączności eklezjalnej Kościoła na Rusi z Rzy-

²⁷ PML, s. 84.

mem²⁸. Poruszając ten temat, zazwyczaj mówi się o polsko-ruskich małżeństwach władców i ich dzieci, o kontaktach Włodzimierza ze Stolicą Apostolską czy o liście papieża Grzegorza VII do Bolesława Szczodrego w sprawie sytuacji na Rusi. Ja chciałabym zwrócić uwagę na kilka innych spraw: 1) biskupią chirotonię, która miała miejsce podczas pobytu świętego Brunona z Kwerfurtu w kraju Włodzimierza, 2) obecność na Rusi łacińskiego biskupa Reinberna, 3) kult świętych, ze szczególnym uwzględnieniem papieża Klemensa i biskupa rostowskiego Leoncjusza.

Zdając relację z misji u Pieczyngów, Brunon z Kwerfurtu wypowiada następujące słowa: „Hac ratione perveni ad seniore[m] Ruzorum, qui satis faciens propter Deum, dedit obsidem filium, **consecravimusque nos episcopum de nostris** [B.D.] quem simul cum filio posuit in terrae medium (...)”²⁹. Po polsku to brzmi: „Wobec tego wróciłem do księcia Rusów, który, dla Boga czyniąc im zadość, dał syna jako zakładnika. **Wyświęciliśmy też biskupa spośród naszych** [B.D.], którego tamten wraz ze swoim synem osadził w środku kraju”³⁰.

²⁸ Polski historyk Kościoła ks. Bolesław Kumor sprawę przedstawia w sposób następujący: „Polemikę antyłacińską przynieśli na Ruś mnisi i metropolici greccy dopiero w XII stuleciu. Oto główni przedstawiciele tej akcji: metropolita kijowski Nicefor (1103-1121), autor antyłacińskich listów do wielkiego księcia Włodzimierza II Monomacha (†1125) i wielkiego księcia Jarosława Światopełkowicza (†1129) i ihumen pieczerski – Grek Teodozjusz (1140-1156), autor antyłacińskiego traktatu polemicznego. Wpływy Bizancjum na Rusi wzmogły się po śmierci księcia Andrzeja Bogolubskiego (†1175), a walki wewnętrzne książąt ruskich i agresywna akcja Niemców na Ruś Nowogrodzką, a także próby utworzenia nowej metropolii we Włodzimierzu-Suzdalu (1171) dopełniały izolacji Rusi od Zachodu i doprowadziły tak na Zachodzie, jak i na Wschodzie do zaniku świadomości o jedności Kościoła na Rusi z Kościołem zachodnim”. B. K u m o r, *Problem jedności Kościoła na Rusi z Kościołem katolickim do końca XII wieku*, [w:] *Chrystus zwyciężył. Wokół Chrztu Rusi Kijowskiej*, red. J. S. G a j e k i W. H r y n i e w i c z, Warszawa 1989, s. 51. Leszek Moczulski ujął to jeszcze krócej: „początkowo nawet w Konstantynopolu masy wyznawców nie dostrzegały, że nastąpił podział”. L. M o c z u l s k i, *Narodziny Międzyomorza: ukształtowanie ojczyzn, powstanie państw oraz układy geopolityczne wschodniej części Europy w późnej starożytności i we wczesnym średniowieczu*, Warszawa 2007, s. 744, http://books.google.pl/books?id=FY_u2_TUifFoC&pg=PA740&lpg=PA740&dq=chrystianizacja+Pieczyng%C3%B3w&source=bl&ots=SBo7BMHixR&sig=sdLo7EPKLYtsU3FKZY6dvL14g&hl=pl&sa=X&ei=fGTyUeOLKcPYYPJyVgKgI&ved=0CDsQ6AEwAw#v=onepage&q=chrystianizacja%20Pieczyng%C3%B3w&f=false [dostęp 26.07.2013].

²⁹ EB, MPH SN, s. 100; EB, MPH, s. 223-228; kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=14880&from=publication [dostęp 19.07.2013].

³⁰ BzK, LdoH, s. 253.

Myślę, że zbyt mało zastanawiamy się nad znaczeniem (rangą, wymową) przedstawionego tu wydarzenia. A może świadomie pomijamy je w rozważaniach, bo komuś nie pasuje do wcześniej przyjętej koncepcji. Nie będę, oczywiście, zgadywać, kogo wtedy wyświęcono i jak potoczył się los biskupa w kraju Pieczyngów. Tego po prostu nie da się ustalić. Wypada jednak zastanowić się, co oznaczała taka chirotonia. (Celowo napisałam „taka”, nie „ta”.)

Kto, gdzie i kiedy może udzielić święceń biskupich? Współczesne przepisy liturgiczne strony katolickiej i prawosławnej są dość zgodne w tych sprawach, co świadczy o dawności tradycji. W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: „Charakter i kolegialna natura stanu biskupiego wyraża się między innymi w starożytnej praktyce Kościoła polegającej na tym, że w konsekracji nowego biskupa uczestniczy większa liczba biskupów”³¹. Dotarłam do informacji, że strona katolicka wymaga co najmniej trzech, a strona prawosławna dwóch biskupów – szafarzy sakramentu³². Dla porządku tylko dodam, że chodzi o biskupów ważnie wyświęconych, czyli włączonych w sukcesję apostołską. Jako miejsce święceń zaleca się katedrę lub inny znaczący kościół w diecezji³³. Celebracja powinna odbywać się w niedzielę lub święto, w czasie Mszy świętej/Boskiej Liturgii, z udziałem wiernych³⁴.

Lepsze wyobrażenie o przyjęciu sakry biskupiej będziemy mieli, czytając opis Thietmara dotyczący jego własnych święceń: „Kiedy król, na podstawie wyboru obecnych, wręczając pastorał, powierzył mi niezasłużenie władzę biskupią, a ja, padłszy mu do nóg, prosiłem o łaskę, kantor zaintonował introit: «Przyjdźcie, błogosławieni Ojca mego». Tymczasem w katedrze dzwoniły wszystkie dzwony na mszę świętą, a choć stało się to przypadkiem i ani na czyjkolwiek rozkaz, ani z racji mego wywyższenia, to jednak król poczytał to za dobry znak. Po

³¹ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1559, <http://www.katechizm.opoka.org.pl/kkkII-2-3.htm> [dostęp 19.07.2013].

³² Zob.: *Obrzędy święceń biskupa, prezbiterów i diakonów*, <http://www.ordo.palotyni.pl/index.php/dokumenty-o-liturgii/39-wprowadzenia-do-ksieg-liturgicznych/315-obrzedy-swiecen-biskupa-prezbiterow-i-diaconow> [dostęp 19.07.2013]; http://www.homotovo.ru/questions/q_ierarh.html [dostęp 19.07.2013]. Warto zauważyć, że w notkach biograficznych biskupów umieszcza się nie tylko nazwisko głównego konsekrateora, lecz również biskupów współkonsekrujących. Zob. np.: <http://www.catholic-hierarchy.org/bishop/bratz.html> [dostęp 19.07.2013].

³³ Zob.: *Obrzędy święceń biskupa...*, 21.

³⁴ Zob.: *Obrzędy święceń biskupa...*, 22, 23; <http://tulaxram.ru/?p=3705> [dostęp 19.07.2013].

wspaniałej uczcie urządzonej przez czcigodnego biskupa Brunona [brata króla Henryka, biskupa Augsburga, gdzie mają miejsce wydarzenia przedstawiane do tej pory – B.D.] udaliśmy się w następną sobotę do Neuburg. Tutaj 24 kwietnia, w oktawę Wielkanocy, w obecności króla, wyświęcił mnie na biskupa, pomazując olejem świętym, wspomniany arcybiskup [Willigis, arcybiskup Moguncji – B.D.] przy pomocy mego brata duchownego Hilliwarda [biskupa Żytyc – B.D.] i w asyście nie mniej niż czterech biskupów”³⁵.

Przyjmijmy, że w czasach Brunona z Kwerfurtu obowiązywała liczba co najmniej trzech biskupów potrzebnych do udzielenia święceń. Co z tego wynika? To mianowicie, że współkonsekratorami byli biskupi pełniący swą misję w kraju Włodzimierza. Bo gdyby Brunon miał już dwóch innych „swoich”, po co wyświęcałby trzeciego? Użyte w tekście „consecravimus” nie musi też chyba oznaczać, że to Brunon był głównym szafarzem sakramentu. Może rolę tę odegrał metropolita Kijowa? (Znawcy prawa kanonicznego mieliby w tym momencie więcej do powiedzenia.) Może, ze względu na geografię, trzeciego biskupa trzeba szukać w Białogrodzie? W każdym razie musiała mieć miejsce wspólna liturgia. Ciekawe, w jakim języku.

A obecność na Rusi biskupa Reinberna? Łaciński biskup nie przeskadzał ruskiemu władcy do czasu, gdy wykryto spisek Świętopelka. Wtedy Włodzimierz nie zawahał się uwięzić biskupa, tak jak swego syna i synową³⁶. Czyn ten został potępiony przez biskupa Thietmara, który sugeruje nawet, iż dalsze wydarzenia na Rusi (śmierć Włodzimierza, bratobójcza walka jego synów, najazd Bolesława Chrobrego) były karą Bożą³⁷. Kronikarz nawołuje do modlitwy za Ruś: „Niech cała chrześcijańska społeczność modli się, by Bóg zechciał zmienić w tym kraju swoje wyroki”³⁸.

³⁵ KT, ks. VI, 40, s. 140.

³⁶ Przyznam, że spotkałam inną interpretację tych wydarzeń. Antoni Mironowicz uważa, że: „Z inicjatywy władcy polskiego biskup kołobrzegi Reinbern został skierowany do księstwa turowskiego, celem prowadzenia działalności misyjnej. Fakt ten doprowadził do zdecydowanej reakcji władcy ruskich. W konsekwencji przebywający w otoczeniu księcia Świętopelka biskup łaciński został aresztowany i uwięziony”.

³⁷ Zob.: KT, ks. VII, 72 (52), 73, 74, ks. VIII, 31 (16), 32, 33.

³⁸ KT, ks. VII, 74, s. 215.

Tak przy okazji. Czy merseburski biskup wzywałby do modlitwy za Ruś, gdyby jej mieszkańców nie traktował jak braci w wierze? Czy pisząc o arcybiskupie, którego uważałby za odszczepieńca, nie użyłby odpowiedniego określenia? A przedstawiając wydarzenia w Kijowie z okresu najazdu Chrobrego, Thietmar mówi po prostu „tamtejszy arcybiskup” („archiepiscopus civitatis illius”)³⁹.

O poczuciu kościelnej jedności między chrześcijanami w XI wieku świadczy kult niektórych świętych. Zapomina się często, że pierwszym patronem Rusi był święty Klemens Rzymski, papież. Autorzy *Historii Kościoła katolickiego w Rosji* uważają, że: „Kult świętego Klemensa stał się – na równi ze słowiańską liturgią i piśmiennictwem – nieodłącznym składnikiem cyrylo-metodiańskiego dziedzictwa, którego najważniejszą cechą było odrzucenie tendencji do podziału Kościoła i głoszenie jedności Kościoła Powszechnego”⁴⁰.

Słowo o odnowie Cerkwi Dziesięcinnej (zabytek literatury staroruskiej z końca XI w.) nazywa Klemensa „słońcem Cerkwi”, „świętym Pańskim”, „naszym patronem”, „męczennikiem”⁴¹. Według *Powieści minionych lat* kult świętego Klemensa zrodził się wraz z chrztem Włodzimierza. Ruski książę zdobył Korsuń (Chersones Taurydzki, antyczne miasto greckie na Krymie), tam przyjął chrzest (co było warunkiem poślubienia urodzonej w purpurze cesarzówny Anny), „zabrał cesarzównę, Anastazego, duchownych korsuńskich, a także relikwie świętego Klemensa oraz Teba, jego ucznia, naczynia kościelne oraz ikony na błogosławieństwo dla siebie” i udał się do Kijowa⁴².

Relikwie świętego Klemensa złożono w Cerkwi Dziesięcinnej, stały się one „główną świętością młodego Państwa Ruskiego”⁴³. Kult świętego Klemensa jako patrona Rusi został wyparty przez kult apostoła Andrzeja.

³⁹ KT, ks. VIII, 32, 33, s. 235; TCH, ks. VIII, 32, 33, s. 530, http://www.dmg.de/de/fs1/object/display/bsb00000689_00585.html?sortIndex=010%3A060%3A0009%3A010%3A00%3A00&zoom=0.75 [dostęp 20.07.2013].

⁴⁰ V. L. Zadvornyj, A. V. Udin, *Istoria katoličeskoj Cerkvi v Rossii*, tł. B.D., <http://www.cathmos.ru/content/ru/section-2009-10-24-21-52-48.html> [dostęp 23.07.2013].

⁴¹ Zob.: Slovo na obnobljenje Desatinnoj cerkvi, tł. B.D. <http://www.portal-slovo.ru/history/35613.php> [dostęp 22.07.2013].

⁴² *Chrzest Rusi w Kijowie [z Powieści minionych lat]*, [w:] *Opowieść o niewidzialnym grodzie Kiteżu. Z legend i podań dawnej Rusi*, tł. R. Łużny, Warszawa 1988, s. 53.

⁴³ V. L. Zadvornyj, A. V. Udin, dz. cyt., <http://www.cathmos.ru/content/ru/section-2009-10-24-21-52-48.html> [dostęp 22.07.2013].

Jednak Klemensa nie wyrzucono z cerkiewnego kalendarza⁴⁴. Przeciwnie, kult ten odżył w XVIII w., po przyłączeniu Krymu do Rosji⁴⁵.

Czy rozwój kultu biskupa Rzymu byłby na Rusi możliwy, gdyby duchowni czasów Włodzimierza, jego synów i wnuków byli do szpiku kości przesiąknięci antyłacińskimi i antypapieskimi ideami?

Przyjmując schematy w myśleniu o Kościele w XI wieku, z jeszcze większym zdziwieniem należy przyjąć fakt, iż Kościół katolicki czci świętego Leoncjusza/Leontija/Leona, biskupa rostowskiego (ok. 1016 – ok. 1073; chodzi o Rostów Wielki, a nie o założony w XVIII w. Rostów nad Donem)⁴⁶. Na stronie *Internetowej Liturgii Godzin* czytamy między innymi: „Po 20 latach pracy w diecezji, około roku 1071 (lub 1073) biskup Leoncjusz zginął śmiercią męczeńską podczas kolejnych zamieszek na tle religijnym. W roku 1164, w czasie kopania fundamentów pod nową cerkiew, odkryto jego ciało, które nie uległo rozkładowi. Umieszczono je w złotym sarkofagu i przeniesiono do kościoła. Podniesienie relikwii (elewacja) było w tamtych czasach odpowiednikiem dzisiejszej kanonizacji. Grób Leoncjusza zasłynął licznymi uzdrowieniami. W czasie wojen z Polską i Litwą w roku 1609 relikwiarz został zrabowany, ale szczątki uratowano i ukryto pod posadzką rostowskiego soboru Zaśnięcia Matki Bożej. Ponownie zostały odnalezione w 1884 r. podczas prac wykopaliskowych. Dzisiaj relikwie św. Leoncjusza przechowywane są w katedrze w Rostowie. W miejscu, gdzie znajdował się złoty grobowiec, obecnie czczony jest relikwiarz z ikoną pogrzebową Leoncjusza”⁴⁷.

Czy kult biskupa męczennika z Rostowa przyjąłby się wśród rzymskich katolików, jeśliby w XI stuleciu nie istniała świadomość jedności z Kościołem na Rusi?

⁴⁴ Świętego Klemensa Rzymskiego wspomina się w Cerkwi prawosławnej 25 listopada/8 grudnia. W Kościele katolickim – 23 listopada. Zob.: <http://orthodox.bialystok.pl/ogolno-cerkiewne> [dostęp 29.07.2013]; <http://www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/11-23a.php3> [dostęp 29.07.2013].

⁴⁵ Zob.: V. L. Z a d v o r n y j, A. V. U d i n, dz. cyt.

⁴⁶ Wspomnienie przypada na dzień 23 maja. Zob.: Kalendarz liturgiczny dla Polski na okres 20 maja 2013 r. – 9 września 2013 r. Okres zwykły w ciągu roku, oprac. brewiarz.pl, s. 30. W Cerkwi prawosławnej – 23 maja/5 czerwca.

⁴⁷ Święty Leoncjusz z Rostowa, biskup i męczennik, <http://www.brewiarz.katolik.pl/czytelnia/swieci/05-23a.php3> [dostęp 23.07.2013].

Gdyby duchowieństwo na Rusi było tak wrogo nastawione do łacinników, jak zakładają to niektórzy historycy, to omawiane w tym miejscu wydarzenia w ogóle by nie zaistniały. Niemożliwe byłoby ani wyświęcenie na ruskiej ziemi biskupa spośród prezbiterów towarzyszących Brunonowi, ani przybycie na Ruś łacińskiego biskupa Reinberna. Trudno też sobie wyobrazić nadawanie kaplicom i kościołom na Rusi wezwania świętego Klemensa, papieża albo przyjęcie przez chrześcijan zachodnich kultu świętego Leoncjusza, biskupa rostowskiego.

A odpowiedź na postawione w tytule tej części pytanie brzmi: Ruś przyjęła wiarę chrześcijańską.

Sukcesy i porażki misyjne

albo

Jak szybko Rusowie stali się chrześcijanami?

Historycy prawosławni i katolicycy zgadzają się natomiast, że przyjęcie chrztu przez Włodzimierza (prawdopodobnie w roku 988) nie oznaczało wcale, iż po 20 latach od tego wydarzenia wszyscy na Rusi byli chrześcijanami. Ruskie legendy i podania poświadczają, że jeszcze znacznie później zdarzali się na Rusi nieochrzczeni książęta, jak na przykład Wsiewołod: „Książę Wsiewołod panował najpierw w Wielkim Nowogrodzie. Nadszedł jednak czas, że nowogrodzianie, zbuntowawszy się przeciwko niemu, orzekli na naradzie między sobą: książę ten, sam nieochrzczony, władcą jest nad nami, chrześcijanami. Po naradzie tedy przyszedli do księcia i wygnali go precz”⁴⁸.

Jak opornie szło nawracanie pogan, pokazują wspomniane już żywoty Ottona z Bambergu: „A kiedy upłynął już okres lat czterech od tej podróży, którą poprzednio opisaliśmy, postanowił znowu udać się do plemienia Pomorzan dla pielgrzymowania i głoszenia kazań. (...) Tymczasem mieszkańcy Szczecina, dla nawrócenia których świętobliwy biskup poświęcił cały czas swojej podróży misyjnej, pod wpływem wiarołomnych kapłanów stoczyli się znowu do poprzednich błędów i świątynie bogów, które niedawno ów zburzył, na nowo zbudowali, a wzniesione przezeń kościoły zamyślali zburzyć. (...) I odtąd składano na jednym ołtarzu ofiary Bogu, na drugim zaś demonom;

⁴⁸ *Opowieść o niewidzialnym grodzie Kitariezu*, [w:] *Opowieść o niewidzialnym grodzie Kitariezu*. Z legend i podań dawnej Rusi, tł. R. Ł u ż n y, Warszawa 1988, s. 229.

jedną i drugą służbę pełniono z równą gorliwością, tyle że bardziej zakorzenione przyzwyczajenie do bałwochwalstwa czyniły lud bardziej skłonny do posłuszeństwa względem bożków⁴⁹.

Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że podobnie było na Rusi. Wybitny znawca historii Cerkwi prawosławnej Antoni Mironowicz, pisząc o początkach Kościoła na Rusi, podaje przykłady zamordowania biskupów przez ludność pogańską (chodzi o Teodora nowogrodzkiego i Leona/Leoncjusza/Leontija rostowskiego, którzy zginęli prawdopodobnie w latach siedemdziesiątych jedenastego stulecia)⁵⁰.

Antoni Mironowicz przedstawia również interesujące uwagi na temat struktury Kościoła czasów Włodzimierza Wielkiego: „Podstawy pod organizację Kościoła prawosławnego na ziemiach ruskich zostały stworzone za panowania Włodzimierza Wielkiego. Książę ten wyznaczył chrześcijaństwu rolę religii państwowej. Za jego rządów ustanowiono rezydencję metropolity w Kijowie i pięciu sufraganów: w Białogrodzie, Nowogrodzie, Połocku, Czernihowie i Perejasławiu. (...) Liczba od trzech do sześciu sufraganów była typowa dla metropolii bizantyjskich. Interesujące było rozmieszczenie w pierwszym okresie po wprowadzeniu chrześcijaństwa katedr biskupich w Białogrodzie, Czernihowie i Perejasławiu, a więc w pobliżu Kijowa oraz dwóch na północy w Połocku i Nowogrodzie. Takie usytuowanie katedr wskazuje, że Włodzimierzowi I nie zależało na objęciu siecią diecezjalną całego rozległego obszaru Księstwa Kijowskiego. Siedziby biskupstw ulokowano w ważnych ośrodkach politycznych, utrzymujących kontakty handlowe z Bizancjum i posiadających gminy chrześcijańskie. Schrytlianizowanie elit miało być wstępem do rozszerzenia ewangelizacji ludności grodowej. Biskupi, wspierani przez lokalnych książąt, pozostawali władzami misyjnymi, a ich działalność koncentrowała się głównie wśród lokalnej społeczności miejskiej⁵¹.

Z powyższego wynika więc, że Brunon z Kwerfurtu w kraju Włodzimierza miałby kogo chrzczyć. Oczywiście, należałoby raczej wykluczyć

⁴⁹ *Żywot z Prüfening Ottona biskupa bamberskiego*, [w:] *Pomorze Zachodnie w żywotach Ottona*, Warszawa 1979, s. 119, 121-122.

⁵⁰ Zob.: A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w państwie Piastów i Jagiellonów*, Białystok 2003, s. 65-66.

⁵¹ A. Mironowicz, dz. cyt., s. 65.

tereny leżące w bliskiej odległości od biskupich siedzib, tj. Kijowa, Nowogrodu czy Białogrodu. Ale gdzieś może koło Turowa czy Brześcia...

Nie upieram się przy tym, że święty Brunon z Kwerfurtu prowadził działalność misjonarską czy też, że zginął na Rusi. Ale jestem zdania, że takiej hipotezy nie należy od razu zaliczać do sfery fantastyki. Nie można też zbyt pochopnie twierdzić, że święty Piotr Damiani się pomylił. Takie sformułowanie sugeruje bowiem brak wiedzy czy też niedbalstwo, w pewien sposób podważa autorytet kardynała i doktora Świętego Rzymskiego Kościoła.

BOŻENA DIEMJANIUK

DID PETER DAMIAN MAKE A MISTAKE?

Abstract

The author poses a hypothesis that Peter Damian did not make a mistake placing the last missionary expedition of Bruno Boniface of Querfurt in Rus and that the missionary activity of a Latin bishop in Vladimir's country in the beginnings of the 11th century was certainly possible.

The author starts with quoting one of the basic sources pertaining to the life and work of Bruno Boniface of Querfurt, mainly *The Life of St. Romuald* by Peter Damian, written around 1040. In the main part of the article, the author deals with one of the main objections to Damian's work, that is pointing to Rus as the place of evangelisation mission conducted by Bruno Boniface.

In the author's opinion the allegation that Peter Damian was wrong when he wrote about Rus and the Russian Church being proud of "a very eminent nobleman Boniface" was too hasty. The author claims it was caused by transferring to the 11th century the experiences and the way of thinking of people from later centuries and making use of schemata which sometimes have little in common with the reality of the 11th century.

The author refers to historical research on the borders and structure of medieval states. She tries to show that it was a mistake to transfer the Catholic and Russian Orthodox mutual animosity or even enmity into the 11th century. (The following examples discussed by the author testify to a feeling of ecclesial unity of the Russian Church with the Latin Church: bishop's chirotony on Vladimir's land mentioned by Bruno of Querfurt in his letter to king Henry, the activity of Latin bishop Reinbern in Rus and the cult of some saints – Clement, the pope as the first patron of Russian state, the adoption by western Christians of the cult of Leontij, the bishop of Rostov.)

Translated by Hanna Rybkowska